

- Anegdoty z przedwojennego Zegrza
- Likwidacja gminy Wieliszew
- Niezwykła panorama, 1939 r.
- Zniszczenia gminy Nieporęt po walkach w 1944 r.

Postacie:

- Gen. Olgierd Pożerski (1880-1930)
- Stanisław Pączkowski (1892-1959)

NASZA HISTORIA

Miesięcznik historyczny powiatu legionowskiego

grudzień 2023 nr 10 (40)

Wigilijne polowania w Jabłonce

Partner wydawnictwa:



GAZETA POWIATOWA
JABŁONNA LEGIONOWO NIEPORĘT SEROCK WIELISZEW

Więcej o historii lokalnej przeczytasz na:
www.gazetapowiatowa.pl



Anekdoty z przedwojennego Zegrza

Zegrze jest od ponad stu lat miejscowością związaną z wojskami łączności, a żołnierze, zwłaszcza łącznościowcy, zawsze mieli poczucie humoru. Przez lata powstawały w Zegrzu historyjki prawdziwe i nieprawdziwe, miały miejsce zabawne zdarzenia, które ubarwiały i umilały trudy służby wojskowej.

Dziś zaprezentuję Państwu anegdoty z okresu II Rzeczypospolitej.



Bal w kasynie w Zegrzu z udziałem podchorążych i jużistek (zbiory ŚPZPŁ)

Mirosław Pakuła

Najbarwniejszą postacią przedwojennego Zegrza był bez wątpienia lekarz garnizonowy mjr Tadeusz Pilch zwany „Kicią”, namiętny brydżysta. Gra wymagała skupienia ale emocje niekiedy dawały o sobie znać. Pewnego razu, gdy nastąpiła zmiana partnera, ppłk Romuald Najsarek, dyrektor nauk (szef szkolenia) Centrum Wyszkolenia Łączności (CWŁ), zwrócił się do Pilcha: *no to teraz zagramy!* Doktor, nie zważając na stopień i rangę partnera, skomentował: *przyczepiło się g... okrętu i mówi: płyniemy.*

Poczucie humoru Pilcha przekraczało jednak niekiedy bezpieczne granice. Do doktora zgłosiła się kiedyś żona jednego z kapitanów CWŁ i narzekała na nadmierny temperament męża. Żaliła się, że mimo brania pigułek uspakajających małżonka *wymaga za wiele*. Doktor Pilch szybko nakreślił drogę leczenia: *no to trzeba będzie obciąć mężowi k...* Kobieta wpadła w histerię, poskarżyła się mężowi, a ten wyzwiał majora na pojedynek. Powołani sekundanci uznali, że nie ma podstaw do pojedynku, gdyż rozmowa lekarza z pacjentką powinna być po-

ufna. Pilch przeprosił kapitanową i sprawa poszła w zapomnienie.

Mjr Wojciech Szafran, komendant Szkoły Podchorążych Łączności przy CWŁ, nie dorównywał Pilchowi dowcipem ale był znany z wielkiego poczucia humoru. Gdy dowódca kompanii meldował mu: *stan kompanii 115, w tym 3 na izbie chorych*, Szafran pytał: *dłaczego 3 a nie 2?* Major stale się spóźniał na zajęcia z podchorążymi. Zaraz po wejściu do sali otwierał okno, po czym zwykle mówił: *choć się spóźniłem, za to wyjdę wcześniej*. Wymyślał też dziwaczne tytuły do opracowań pisemnych, np. „Łączność jako taka, a jeśli nie taka, to jaka i dlaczego?”. Przy każdej okazji chwalił się swoją legionową przeszłością i zwykł mawiać: *myśmy wywalczyli Polskę, a wy przyszlście na gotowe*. Podkreślał, że nie ukończył żadnej szkoły, a szlify oficerskie dostał na polu walki.

Tak jak majorów Pilcha i Szafrana uwielbiało, tak pułkownika Wacława Dahlena, komendanta CWŁ, wprost nienawidzono. Żołnierze unikali go jak ognia, bo za niezapięty guzik, czy krzywo założoną furazerkę, kazał zamykać do aresztu. Nazywano „szlachcicem na zagrodzie” ze względu na to, że uważał CWŁ za swoją własność. Mieszkał w dawnym pałacu Krasin-

skich w Zegrzu i stamtąd wyjeżdżał powozem. Pododdziały spotkane po drodze zatrzymywał i odbierał defilady. Pewnego dnia usiłował odebrać honory od kompanii maszerującej po zegrzyńskim moście. Dowódca kompani zameldował Dahlenowi, że na moście obowiązuje „wolny krok”, a defilady są zakazane, bo most wpada w wibrację. Było to prawdą, gdyż chodziło o most prowizorycznie naprawiony po zniszczeniach wojennych (obecnie pozostały po nim betonowe wieżyczki). Płk Dahlen nie przyjął tłumaczenia i kazał oficera aresztować za niesubordynację.

Kapelan garnizonowy ks. mjr Szymon Żółtowski nie musiał być lubiany. Na pewno był szanowany i traktowany z powagą, ale kiedyś przesadził. 14 maja 1928 r. przeprowadził prelekcję dla żołnierzy o hodowli morwy i jedwabnika.

Tam gdzie spotykają się młode dziewczyny z młodymi chłopcami, muszą być kłopoty. Tak było i w Zegrzu, gdzie spotkali się podchorążowie z uczestniczkami kursów telegrafistek nazywanych jużistkami. Wspomniany ksiądz Żółtowski był powiernikiem jużistek i stał na straży ich czci, jednak nie dał rady, lecz zaczęły się kłopoty, było miło.

Na jednym z balów, który z udziałem podchorążych Szkoły Podchorążych Rezerwy Łączności i juzistek odbył się kasynie, wystąpił „sympatyczny blondynek”, jak go określiła uczestniczka imprezy Jadwiga Grażulewicz. Był to późniejszy znany aktor i konferansjer Kazimierz Rudzki. Deklamował „Ślusarza” Juliana Tuwima, wiersz którego fragment brzmiał tak: *Bez holajzy? Jak ja mam bez holajzy lochbajtel krypować? Żeby trychter był na szoner robiony, to tak. Ale on jest krajcowany i we flanszy culajtungu nie ma, to na sam abszperwentyl nie zrobię.* Śmiechom nie było końca.

Piękne juzistki doskonale wypadały na tle innych kobiet pojawiających się w koszarach. Wiejskie dziewczyny sprzątały podchorążackie koszary i kiedyś szef jednej z kompanii wydał polecenie podchorążym: *Sprzątaczkki całkowicie wykorzystać!*, na co oni odpowiedzieli: *panie szefie, one są takie brzydkie. Macie robaczywe myśli* – odparł szef.

Przepustki podchorążych był rzadkie i krótkie. Mieszkający w Warszawie i okolicach zwykle udawali się do domów, a większość pozostałych koncentrowała swoją uwagę na świetlicy juzi-

stek – wspomina Stanisław Wąsik, absolwent SPRL z 1932 r. *Jeden z najmniejszych wzrostem* – kontynuował Wąsik – *a bardzo łasy na pleć piękną, zarobił sobie na przezwisko „gęsi ogier”.*

Juzistki były zakwaterowane w budynku przy ulicy Odzieczi Lwowa (obecnie Groszkowskiego) znajdującym się z dala od koszar podchorążych i w pobliżu kościoła, co stanowiło to miejsce bezpiecznym. Podchorążowie znaleźli jednak sposób na poznanie uroków dziewcząt. Wieczorami udawali się pod budynek łaźni znajdujący się przy ulicy Kaniowskiej (dzisiejszej Radziwiłłowskiej) i przez wylamany róg szybki w zamalowanym oknie podglądali kąpiące się dziewczęta. Miarka się przebrała i kurs telegrafistek-juzistek rozwiązano. Podobno



Juzistki w towarzystwie podoficerów (zbiory ŚZPŻŁ)

przełożeni stwierdzili, że u podchorążych spadała dyscyplina i pogorszeniu ulegały wyniki szkolenia. Szczera rozpacz zapanowała u przyszłych oficerów i pewnie dlatego jeden z nich napisał w „Podchorążaku”: *O wszechpotężni (...) coście zabrali Zegrzu jego skarb bezcenny. Wróćcie nam! ach znowu wróćcie narwiańskie Syreny.*

Ważniejsze źródła:

1. M. Pakuła, *Życie towarzyskie w garnizonie Zegrze w okresie międzywojennym*, „Rocznik Legionowski” 2012, t. V,
2. M. Pakuła, *Juzistki – kwiaty przedwojennego Zegrza*, „Rocznik Legionowski” 2016, t. IX,
3. Relacja T. Witczaka, 2009, zbiory autora,
4. Wspomnienia M. Pankiewicza, Londyn 1996, zbiory Światowego Związku Polskich Żołnierzy Łączności.

Postacie:

Gen. Olgierd Pożerski (1880-1930) – dowódca Twierdzy Zegrze w latach 1918-1919, bohater licznych anegdot.

Olgierd Pożerski urodził się w Kursku w Rosji 8 grudnia 1880 r. Był synem Władysława Leona Pożerskiego h. Pomian, majora wojsk rosyjskich, i Łucji z Misiewiczów. W wieku 18 lat ukończył szkołę kadetów w Połocku, a następnie w 1900 r. Michajłowską Szkołę Artylerii w Petersburgu. Służył potem jako oficer artylerii walcząc w wojnie rosyjsko-japońskiej i I wojnie światowej.

Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę pułkownika Pożerskiego skierowano do Zegrza, gdzie jako dowódca twierdzy służył od 1 grudnia 1918 r. do 12 maja 1919 r. Następnie dowodził grupą artylerii w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r. Dobry fachowiec piął się potem po szczeblach kariery. W latach 1921-1930 był kolejno: szefem artylerii Dowództwa Okręgu Korpusu nr I, dowódcą 18. Dywizji Piechoty, dowódcą Obszaru Warszawnego „Wilno” i dowódcą 20. Dywizji Piechoty.

Często jeździł na inspekcje, z których zachowały się liczne zapiski. Przyjazny z natury Pożerski strogo piętnował wojskową głupotę i bałagan. W 2. Samodzielnym Dywizjonie Artylerii wytknął nadmierną liczbę ordynansów, w 3. Pułku Artylerii Ciężkiej ganił pijaństwo („wypito tam chyba roczną produkcję Baczewskiego”), a w 36. Pułku Piechoty ubolewał na ciężką służbę oficerów kre-

sowych. Na inspekcji w 1. Dywizjonie Artylerii Konnej krytykował wykorzystywanie przez kadrę długich urlopów w czasie świąt: *...żołnierz zostawia się samego, bez dostatecznej pieczy dowódców... kadra zawodowa nastrojem i tradycją powinna skupiać żołnierzy w ogólnej rodzinie wojskowej, jaką jest dany pododdział.*

Na Wileńszczyźnie Pożerski miał tam mnóstwo kuzynów, kuzynek i innych krewnych. Jedną z kuzynek od dawna go naciskała, prosząc o protekcję dla swego siostrzeńca: *Olgierd, ty teraz taki wielki, ty wszystko możesz, ale ty zawsze odmawiałeś pomocy rodzinie. Pomóż wreszcie Zbyszkowi. On już inżynier i chce pracować w Warszawie w budownictwie.* Gardzący protekcją Pożerski wymawiał się, że nikogo nie zna, że to nie wypada, że on tego nie lubi, wreszcie się zgodził. Zjawił się w Departamencie Budownictwa Ministerstwa Spraw Wojskowych i tymi słowami „nalegał”: *Sluchajcie, ja tu przyszedłem po protekcję dla mego ciotecznego siostrzeńca, a może stryjecznego bratanika... czort jego wie, słowem... kuzyna. Nazywa się on Mochnacki czy Kozacki... nie pamiętam... po prostu Zbyszek. Jest inżynierem... architektem czy budowniczym, na pewno nie wiem. Nu, jest inżynierem i pragnie pracować w Warszawie... Sluchajcie, jak możecie go urządzić, to dobrze, a jak nie, to nie... Ja mam go w ogóle w d... .*

Otyły generał Pożerski przez wiele lat uskarżał się na serce. Życie służbowe i towarzyskie wyczerpywało jego siły. Stan zdrowia stale się pogarszał. Nie znaczyło to, że zwolnił tempo. Zmarł 23 sierpnia 1930 r. w Lesnej



koło Baranowicz po odtańczeniu ognistego mazura na balu oficerskim. Pochowany został na Cmentarzu Bernardyńskim w Wilnie. 30 września 1930 r. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki nadał mu pośmiertnie stopień generała dywizji.

Mirosław Pakuła

Likwidacja gminy Wieliszew

Na mocy postanowienia nr 7038 z 13 (25) września 1869 r. gubernatora warszawskiego generał-majora barona Nikołaja Nikołajewicza Medema gmina Wieliszew została zlikwidowana i podzielona na trzy części, które zostały przyłączone do sąsiednich gmin. Powodów likwidacji gminy było kilka, a główne to: opór włościan, nieprzyjęcie tabel likwidacyjnych i walka o tzw. serwituty.

Krzysztof Klimaszewski

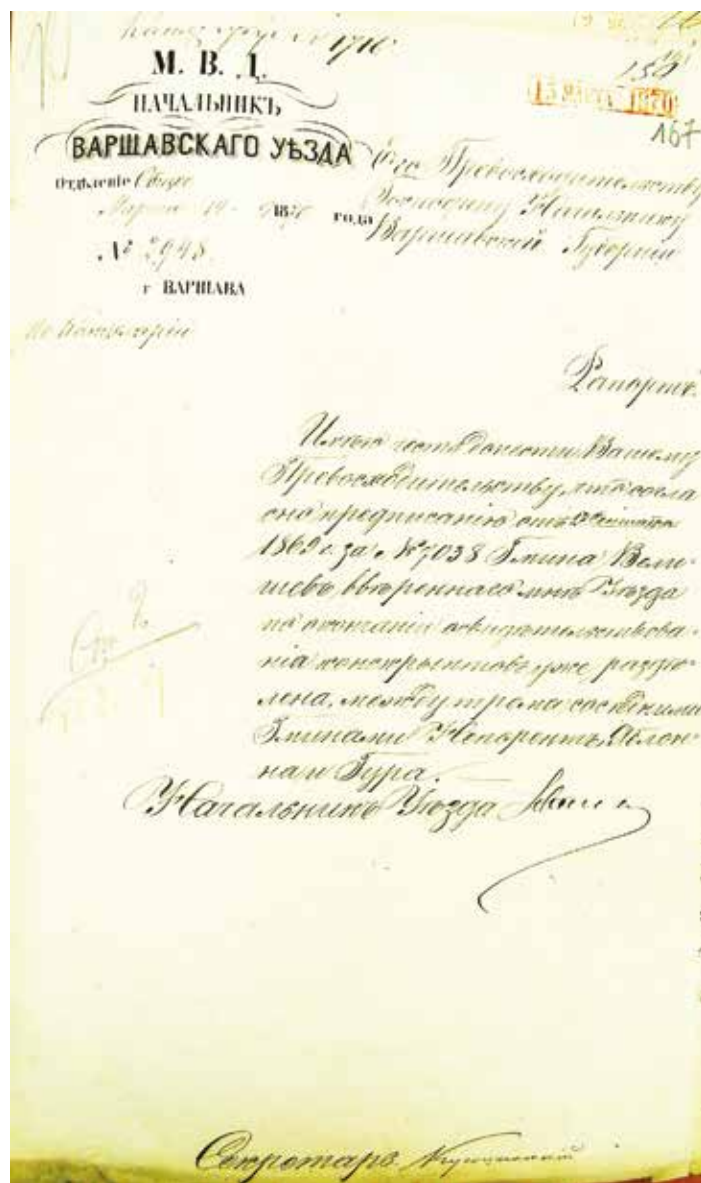
W Królestwie Polskim 22 stycznia 1863 r. wybuchło powstanie styczniowe. Car Aleksander II Romanow dostrzegł znaczącą rolę wsi i dlatego postanowił odciągnąć chłopów od powstania poprzez uwłaszczenie, czyli nadanie im ziemi na własność. Ukazy uwłaszczeniowe ogłoszono 19 lutego (2 marca) 1864 r. w Petersburgu i zostały opublikowane w Dzienniku Praw nr 187, tom 62, Warszawa 1864. Reforma uwłaszczeniowa i jej realizacja nie zadowoliła wsi i nie wpłynęła na jej uspokojenie. Zmieniły się tylko formy walki. O ile do 1863 r. podstawowym przejawem oporu było niewychodzenie do pracy i niepłacenie czynszów, to po uwłaszczeniu ich miejsce zajęły spory o prawo do korzystania z serwitutów i zajmowanie ziemi dworskiej. Serwituty to inaczej służebności gruntowe, czyli uprawnienia chłopów do korzystania z dworskich łąk i pastwisk oraz lasów, zagajników i wrzosowisk. Panowie i chłopci nazywali je również wolnościami, użytkami, wspólnościami lub dogodnościami.

W wielu wsiach opór rozpoczęty przed 1864 r. kontynuowany był w zmienionych formach w drugiej połowie XIX w. Wśród tych wsi znalazły się również wsie gminy Wieliszew. Do czasu zatwierdzenia tabel likwidacyjnych władze traktowały ruch oporu chłopów jako sprawę wewnętrzną chłopów z obszarnikami. Tabele likwidacyjne, zwane też nadawcze – to spis zawierający wykaz mieszkańców wsi, którzy otrzymali nadziały ziemi w trakcie uwłaszczenia wraz z opisem gospodarstw chłopskich, na podstawie której obliczano wysokość odszkodowania dla właściciela ziemskiego (tzw. wynagrodzenia likwidacyjnego).

Sytuacja zmieniła się z chwilą zatwierdzenia tabel likwidacyjnych przez Komitet Urządzący i przejęcia ich przez chłopów. Od tego czasu spory chłopów z obszarnikami wywołane

wyznaczeniem granic, czy też wynikające z użytkowania obszarów dworskich, stawały się sprawą władz państwowych, pilnujących ustalonego przez siebie porządku. Każdy opór chłopów przeciw pomiarom ziemi i odgraniczaniu ich pól od dworskich pozycywowano za wyraz nieposłuszeństwa w stosunku do decyzji komisji włościańskich i sprzeciwianie się zarządzeniom władz.

Wzmocniono też środki represji w stosunku do chłopów walczących o ziemię, odcinane im przez mierniczych z urzędu. Z chwilą uwłaszczenia chłopów spory agrarne wsi z dworem stawały się - sprawą polityczną, o której rozstrzygnięciu decydowały komisje włościańskie wraz z czynnikami władz administracyjnych. Właściciel folwarku, aczkolwiek bezpośrednio zainteresowany, odgrywał często rolę jedynie inspiratora walki; interesów jego bronił aparat władzy carskiej. Wymownym tego przykładem był wspomniany spór chłopów wsi gminy Wieliszewa prowadzony z właścicielem klucza dóbr o prawo korzystania z lasów, stawów, pastwisk i łąk dworskich. Przed zatwierdzeniem tabeli likwidacyjnej sprawę rozpatrywał sąd gminny, a wyjaśniał komisarz do spraw włościańskich. Sądy gminne, które zostały utworzone na mocy ustawy gminnej 1864 r. działały „w duchu carsko-obszarniczego systemu praworządności”, chociaż niejednokrotnie wydawały wyroki przychylnie dla chłopów i broniły ich przed nadużyciami obszarników. Sąd gminny gminy Wieliszew w 1869 r. odrzucił skargę Waleriana Baczyńskiego, ówczesnego właściciela klucza majątków Wieliszew, wniesioną na chłopów za wypas bydła w jego dobach, motywując swoją decyzję tym, że chłopci nie przyjęli tabeli likwidacyjnej i sprawy własności między dworem a wsią nie zostały uregulowane. Sąd w Wieliszewie, zdaniem naczelnika Zarządu Żandarmerii pow. warszawskiego, ma-



Raport naczelnika powiatu warszawskiego o podziale gminy Wieliszew zgodnie z poleceniem nr 7038 z 13 września 1869 r. skierowany do gubernatora warszawskiego Medema (Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Kancelaria Generała – Gubernatora Warszawskiego, Referat II 21/1869)

jora Tomaszewicza, nic nie robił, a ściślej mówiąc popierał samowolę włościan.

Po zatwierdzeniu w 1869 r. tabeli, której przyjęcia odmówili chłopci, gdyż nie wykazano w niej prawa do użytków dworskich, o sprawie decydował gubernator warszawski generał-major baron Nikołaj Nikołajewicz Medem, który stał na czele guberni warszawskiej, jednej z 10 guberni utworzonych po reformie z 1867 r. w Królestwie Polskim. Wcześniej jednak sprawę rozegrał przez podległe mu służby – wydział wojskowo-policyjny (wojenno-policyjny) – naczelnik powiatu warszawskiego, który w stosownym raporcie z 8 kwietnia 1869 r. nr. 3716/2213 skierowanym do gubernatora

warszawskiego przedstawił szczegółowy opis zaistniałych wydarzeń wraz z propozycją wprowadzenia środków „zaradczych” zmierzających do przywrócenia porządku w gminie Wieliszew.

Chłopi twierdzili, że tabele likwidacyjne zostały ułożone jednostronnie na korzyść właściciela Baczyńskiego, przyjęcie ich uzależniał od przyznania im tego wszystkiego, co mieli przed ukazami. Sąd gminny odrzucił na tej podstawie skargę właściciela o wypasy, ten zaś apelował do gubernatora. Sytuacja zaostrzyła się w lutym 1869 r. po zatwierdzeniu tabel przez Centralną Komisję do spraw włościańskich i przesłaniu ich w drodze rozporządzenia do Wieliszewa poprzez tutejszy urząd gminy.

Piotr Kuciński, Wójt Gminy Wieliszew, polecił pastuchowi wyganiać bydło na łąki nadbużańskie, pasiono dwukrotnie więcej niż wpisano do tabel. Chłop ze Skrzyszewa Jakub Twardo oświadczył, że sąd gminny nie rozpatrzy skargi

Żydów - dzierzawców o łowienie ryb, bo chłopci nie przyjęli tabel. Józef Barszczewski ze wsi Skrzyszew, stanowiącej główny ośrodek ruchu, zaczął ubiegać się o paszport do Petersburga.

Warszawski gubernator w raporcie z 14 kwietnia 1869 r. nr 2666 do Namiestnika Królestwa Polskiego hr. Berga poinformował o skargach właściciela majątku Wieliszew na chłopów, którzy pozwalali sobie przywłaszczać jego własność, spasać potraw z łąki, łowić ryby w stawach i rzece Narwi do tego stopnia, że zupełnie uniemożliwiali mu prowadzić jego gospodarstwo. Składane skargi na chłopów nie przyniosły oczekiwanego rezultatu. Wszyscy chłopci stali na swoim, twierząc że ich pradedowicie i dziadowie korzystali z tych użytków i mieli do tego prawo. Gubernator warszawski uznał w swoim raporcie, iż żądania chłopów były oczywiście bezpodstawne, opracowane tabele likwidacyjne jak twierdził gubernator

jedynie potwierdzały powyższe stanowisko. Dlatego też przeciwstawiającym sporze chłopom w pewnym czasie postanowiono zastosować bardziej energiczne środki.

W odpowiedzi przesłanej do gubernatora poinformowano, iż namiestnik zdecydował wysłać oddział kozaków w celu złamania oporu chłopów a wójta gminy Wieliszew oraz ławników sądu gminnego odwołać z zajmowanych stanowisk i oddać pod sąd. Nałożone kary i restrykcje były dość surowe i doprowadziły do likwidacji sądu gminnego i rozwiązania gminy Wieliszew. Na mocy postanowienia nr 7038 z 13 (25) września 1869 r. gubernatora warszawskiego Medema została zlikwidowana gmina Wieliszew i jej terytorium podzielono na trzy części, które przyłączono do sąsiednich gmin: Nieporęt, Jabłonna i Góra.

Ważniejsze źródła:

1. Archiwum Państwowe w Warszawie, oddział w Milanówku, Kancelaria Generała – Gubernatora Warszawskiego, Referat II 21/1869,
2. Cz. Rajca, *Ruch oporu chłopskiego w Królestwie Polskim w latach 1815 – 1864*, Warszawa 1969,
3. H. Brodowska, *Ruch chłopski po uwłaszczeniu w Królestwie Polskim 1864 – 1904*, Warszawa 1967.

Postacie:

Stanisław Pączkowski (1892-1959) - społecznik, pedagog, wieloletni kierownik Szkoły Powszechnej w Łajskach

Stanisław Pączkowski urodził się we wsi Gościszka 13 sierpnia 1892 r. według kalendarza juliańskiego, a zgodnie z kalendarzem gregoriańskim 25 sierpnia 1892 r. o godz. 10 rano z ojca nieznanego i niezamężnej Marianny Pączkowskiej mającej lat 33. Rodzicami chrzestnymi byli Stanisław Filip i Aniela Grzywińska.

Po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego zaczął pracę w Tarchominie, gdzie poznał swoją przyszłą żonę Annę, a właściwie Antoninę Mielczarską. W Łajskach zamieszkał w 1926 r., bowiem w tym czasie zorganizowana była placówka oświatowa, której został kierownikiem. Objął kierownictwo szkoły, która powstała jeszcze w czasach zaboru rosyjskiego, w latach 1900-1902. Budynek był drewniany i niewielki, więc w miarę przybywania dzieci kierownik widział, że nie spełniała on swoich zadań. W związku z tym, uczniowie odbywali naukę w prywatnych domach, udostępnianych przez mieszkańców Łajsk. Drewniany budynek szkoły znajdował się w Łajskach w miejscu dzisiejszego skweru nazwanego imieniem Pączkowskiego.

25 lipca 1928 r. o godz. 11 w kościele św. Jakuba w Tarchominie Stanisław Pączkowski, już jako mieszkaniec Łajsk zawarł małżeństwo z Antoniną Mielczarską. Doczekali się dwójki dzieci: córki Hanny i syna Janusza.

Kierownik szkoły Pączkowski wraz z całą społecznością Łajsk podjęli się w latach 1937-1939 trudu zbudowania we wsi nowej placówki oświatowej. Plan zakładał, że w szkole będą mogły uczyć się dzieci od klasy pierwszej do siódmej. Dla przyszłych uczniów dyrek-

tor fabryki „Podkowa” z Michałowa przekazał w darze księgozbiór, natomiast podręczniki do nauczania zostały ufundowane przez Ministerstwo Nauki.

1 września 1939 r., po dwóch latach od rozpoczęcia prac nowy budynek szkoły czekał na uczniów. Niestety wybuch wojny zniweczył dwuletnie wysiłki, ponieważ już pierwszego dnia agresji niemieckiej, samoloty nieprzyjaciela zrzuciły bomby na nowy budynek szkoły, niszcząc go doszczętnie. Dzieci widząc, że płonie ich nowa szkoła zdołały uratować ze zgliszczy nadpalone książki. Od tego momentu, nauczanie odbywało się w prywatnych domach. Kierownikiem szkoły w Łajskach w okresie okupacji był nadal Stanisław Pączkowski.

Po zakończeniu wojny Pączkowski dalej uczył i pomagał miejscowej społeczności na wielu płaszczyznach. W 1947 r. został inicjatorem powstania przedszkola na terenie Łajsk. W kwietniu 1948 r. Pączkowski poinformował pisemnie Starostwo Powiatowe w Aninie, które następnie przekazało ww. zawiadomienie do Państwowego Muzeum Archeologicznego o znajdowaniu popielnic i przedmiotów metalowych w Łajskich, na polu Wojciecha Peterka. W 1949 r. kierownik szkoły wraz z Radą Gromadzką Łajsk oraz Leonem Oktabą zapewnili dzieciom z terenu Łajsk i Michałowa możliwości lokalowe do nauki poprzez postawienie kontenerów wojskowych.

Stanisław Pączkowski był nie tylko nauczycielem i kierownikiem szkoły, ale również angażował się w życie społeczne Łajsk, pracując w Radzie Gromadzkiej. Został odznaczony Złotym Krzyżem za zasługi społeczne. Zapamiętano go jako wielkiego społecznika, wspaniałego nauczyciela, oddanego mieszkańca, aktywnie działającego na rzecz społeczności lokalnej.



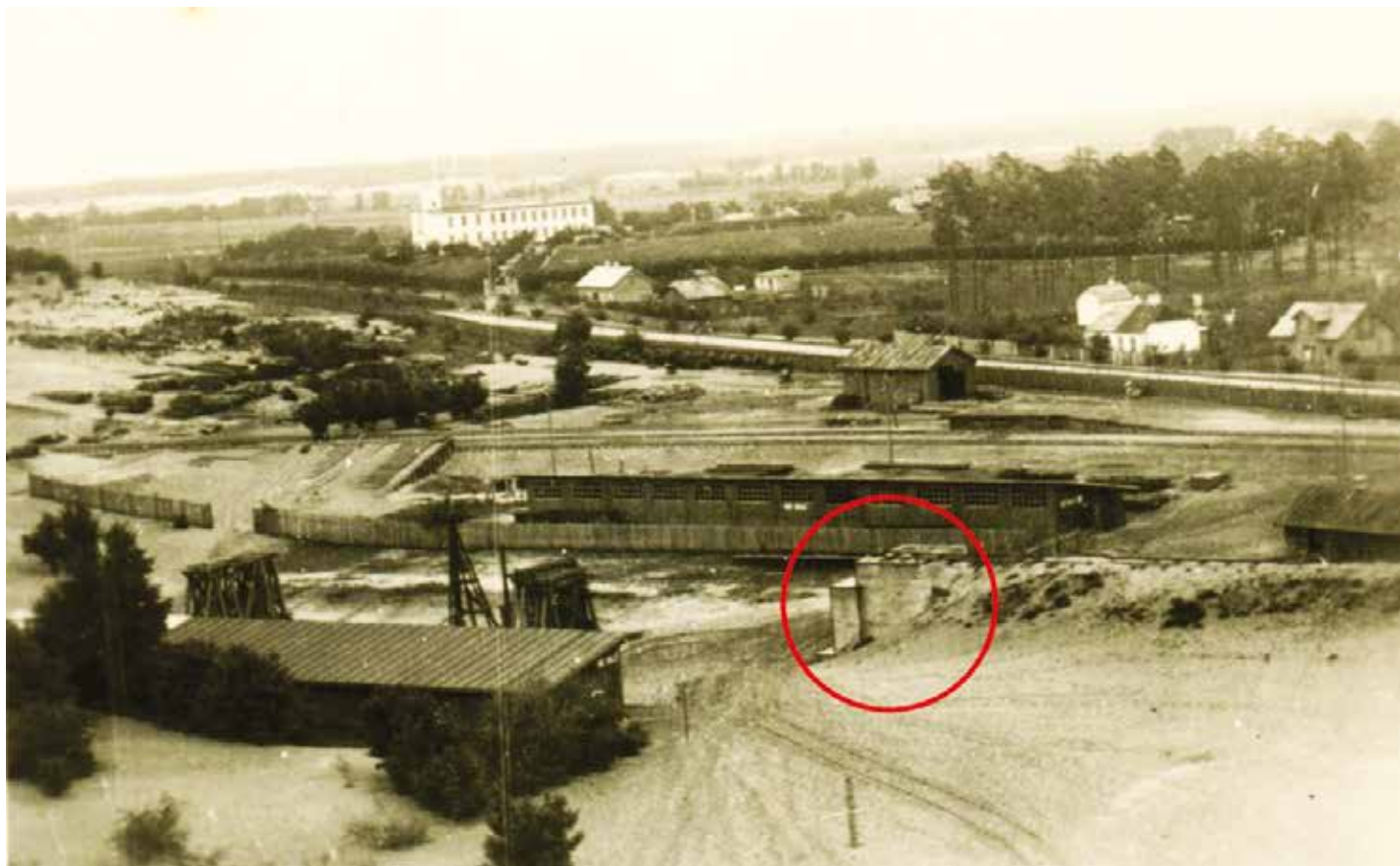
Pączkowski pod koniec lat 50. ubiegłego wieku był inicjatorem powstania Komitetu Społecznego powołanego do zbiórki na budowę nowej placówki edukacyjnej. W jego skład wchodził: panowie Chiczewski i Maćkiewicz oraz pani Filipiak. Niestety nie doczekał się nowej szkoły w Łajskach. Zmarł 28 kwietnia 1959 r.

Obecna szkoła została zbudowana w latach 60. XX w. Była to tzw. tysiąclatka, zbudowana w związku z obchodami 1000-lecia państwa polskiego. Do użytku została oddana we wrześniu 1964 r. To właśnie działania Stanisława Pączkowskiego przyczyniły się do tego społecznie wielkiego sukcesu. Z okazji 55-lecia istnienia Szkoły Podstawowej im. Stanisława Moniuszki w Łajskach, 12 grudnia 2019 r. została odsłonięta tablica pamiątkowa poświęcona Stanisławowi Pączkowskiemu - w 60. rocznicę jego śmierci.

Krzysztof Klimaszewski

Niezwykła panorama, 1939 r.

We wrześniu 1939 r. niemieccy żołnierze często fotografowali zajęte Legionowo. Zdjęcia okupanta mają dużą wartość poznawczą. Na odwrocie prezentowanej fotografii widnieje data 21.9.39. Została ona wykonana prawdopodobnie z hangaru 2. Batalionu Balonowego (dziś teren osiedla Piaski) w kierunku Państwowego Instytutu Meteorologicznego i osiedla Bukowiec C.



Panorama Bukowca C z zaznaczonym przyczółkiem mostu kolejowego, 21 IX 1939 r. (zbiory J. Szczepańskiego)

Na pierwszym planie niemiecki żołnierz uchwycił fragment poligonu 2. Batalionu Mostów Kolejowych z odcinkiem torowiska i podporami mostowymi z drewnianych pali. Przed wojną saperzy kolejowi WP szkolili się tu w stawianiu stalowych mostów kolejowych typu Roth-Wagner. Solidność prac potwierdzał na konie parowóz przejeżdżający przez most.

Aby łatwiej było stawiać konstrukcje, wybudowano solidne betonowe przyczółki mostowe. Jeden z nich zachował się na osiedlu Piaski, które w latach 70. XX w. zbudowano na miejscu dawnego poligonu wojskowego. Trudności z wysadzeniem dużego betonowego bloku spowodowały, że został on częściowo zasypany podczas wyrównywania terenu spychaczami. Współcześnie wierzchołek przyczółka kolejowego wystaje pomiędzy blokami nr 25 i 29. Widać go także na unikatowym zdjęciu niemieckiego żołnierza z 1939 r.

Na wspomnianej fotografii, tuż za szosą (dziś ul. Zegrzyńska), widoczne są nieliczne jeszcze zabudowania osiedla Bukowiec C. Zostało ono wytyczone na początku lat 30. w dobrach hr. Maurycego Potockiego z Jabłonny. Chętni mogli kupować tu działki od Zarządu Dóbr i Interesów reprezentującego hrabiego. Często wśród nabywców byli oficerowie i podoficerowie zawodowi służący w legionowskich jednostkach wojskowych, ale nie tylko. Widoczny na zdjęciu dom drugi od prawej został wybudowany w 1932 r. i należał do Karola Błotnickiego i Józefa Zgrzymskiego (dziś ul. Zegrzyńska 26). Bukowiec C liczył ponad 300 działek i rozciągał się pomiędzy ul. Strużańską i Obserwatorium Aerologicznym Państwowego Instytutu Meteorologicznego.

Nowoczesny gmach PIM z wysoką wieżą widać w głębi zdjęcia. Ośrodek zajmował powierzchnię blisko 11 ha. Przed wojną wieża stanowiła oparcie dla anten goniografu i innych skomplikowanych urzą-

dzeń pomiarowych. W PIM odbierano sygnały z radiosond wypuszczanych do atmosfery oraz prowadzono badania radiometeorologiczne (nad tzw. radiotrzaskami), tj. próbowano określać położenie ośrodków wyładowań atmosferycznych (burz). Podstawowe badania wyższych warstw atmosfery, tj. pomiary rozkładu ciśnienia, temperatury i wilgotności, odbywały się głównie za pomocą francuskich radiosond Bureau, unoszonych przez swobodne baloniki-sondy. Produkowano je z mlecza kauczukowego w legionowskiej Wytwórni Balonów Gumowych Józefa Rojka. Jego zakład znajdował się przy skrzyżowaniu ulic Wrzosowej i Zaciszej na legionowskim Bukowcu B (ul. Wrzosowa 37). Tuż przed wybuchem wojny ośrodkiem aerologicznym w Legionowie kierował Teodor Kopcewicz (1910–1976), późniejszy profesor Politechniki Warszawskiej. Pracował tu także inż. Czesław Centkiewicz, który w lipcu 1932 r. poprowadził z PIM Pierwszą Polską Wyprawę Polarą na Wyspę Niedźwiedzią.

KALENDARIUM:

1 grudnia 1896 r. - w Krubinie urodził się Hipolit Kałęcki ps. „Fala”, członek POW w Krubinie.

8 grudnia 1939 r. - w Wersalu utworzono Ośrodek Wyszokolenia Łączności, który był kontynuacją przedwojennego Centrum Wyszokolenia Łączności w Zegrzu. Trafila tam znaczna część kadry z CWL.

11 grudnia 1871 r. - na licytacji przeprowadzonej w Zarządzie Warszawskiego Okręgu Wojennego, Lejzer Bregman, właściciel klucza dóbr Wieliszew, został wybrany jako dostawca dla guberni płockiej do Nowogiejgiewska [Modlina] 10.250 czwartości żyta (ok 1,5 tys. ton przy przeliczniku wagowym 1 czwartość żyta to 152 kg) po 7 rubli srebrnych 10 kopiejek i 12.000 czwartości mąki po cenie 7 rs. 80 k.

15 grudnia 1945 r. - w Jabłonie odprawiono pierwszą Mszę Św. w kaplicy przygotowanej w budynku plebani.

15 grudnia 1980 r. - utworzono rezerwat przyrody Łęgi Czarnej Strugi – fragment naturalnych lasów łęgowych o pow. 38,5 ha.

16 grudnia 1987 r. - Szef Urzędu Rady Ministrów wydał rozporządzenie, na którego mocy Legionowo znalazło się na liście miast prezydenckich.

18 grudnia 2007 r. - otwarto obwodnicę Jabłony na drodze krajowej nr 61.

21 grudnia 1894 r. - w Stegoszy (pow. jarociński) urodził się płk Stanisław Kaczmarek, komendant Centrum Wyszokolenia Łączności w Zegrzu w latach 1934-1939.

22 grudnia 1958 r. - w Białobrzegach zawiązano Społeczny Komitet Budowy Szkoły, który realizując hasło: 1000 szkół na Tysiąclecie Państwa Polskiego, rozpoczął starania o wybudowanie nowej placówki.

22-29 grudnia 1972 r. - przeprowadzono elektryfikację linii kolejowej Warszawa-Gdańska – Legionowo – Nasielsk.

23 grudnia 1806 r. - Cesarz Francuzów Napoleon zatrzymał się w Jabłonie by w pałacu zjeść śniadanie z ks. Józefem Poniatowskim.

24 grudnia 1798 r. - została założona oddzielna hipoteka dla klucza dóbr Wieliszew wraz z przyległościami.

30 grudnia 1980 r. - oficjalnie ogłoszono powstanie Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” w Legionowie.

31 grudnia 1993 r. - utworzono rezerwat przyrody Puszcza Słupecka chroniący łągi, grądy, bory oraz liczne stanowiska zwierząt chronionych. Ma on powierzchnię 160,5 ha.

31 grudnia 2010 r. - zlikwidowano Szkołę Podoficerską Wojsk Lądowych w Zegrzu, utworzona w 2004 r.

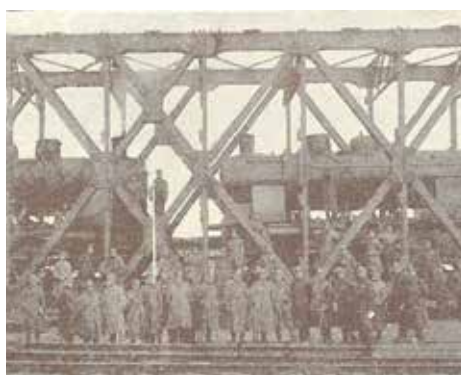


Współczesne pozostałości po betonowym przyczółku kolejowym na osiedlu Piaski (fot. B. Gralicki, 29 listopada 2023 r.)

W kwietniu 1939 r. na rozkaz dowódcy 2. Batalionu Balonowego ppłk. Juliana Siewicza na wieży PIM urządzono stanowisko obrony przeciwlotniczej (OPL). Wyposażono je w ciężki karabin maszynowy, którego załoga miała zwalczać nieprzyjacielskie samoloty. We wrześniu 1939 r. obok PIM okopała się 6. kompania balonów obserwacyjnych dowodzona przez kpt. Zbigniewa Burzyńskiego. Oficer ten pisał wówczas w wojennym dzienniku: 7. IX. 39. O g. 14 zajęcie stanowisk jako piechota na wzgórzach na prawo od P.I.M., o g. 16.30 otworzyliśmy silny ogień ckm i kbk na samoloty npla [nieprzyjaciela – J.S.], z których jeden nas ostrzelał. Skutek ognia był widoczny. Samoloty spadły w ogień w kierunku na m. Nieporęt. 9. IX. 39. O g. 4.10 rozpocząłem ściąganie kompanii ze stanowisk na wzgórzach P.I.M. i o g. 9 rano ukończyłem ładowanie na wagony. O 16.42 wyjechaliśmy w ca 50 wagonów z Legionowa z ostatnim transportem Bazy na Radzymin Thuszcz. Organizatorem Bazy Balonowej nr 1 w Legionowie był wspomniany ppłk J. Siewicz. Sformował ją w ciągu trzech dni z pozostałości rozwiązanego batalionu. Z relacji kpt. Władysława Pomaskiego wynika, że ppłk J. Siewicz ewakuował się z Legionowa na południowy wschód Polski. Z 17 na 18 września 1939 r. dostał się do niewoli radzieckiej, prawdopodobnie w rejo-

nie miejscowości Horodenka. Był więziony w obozie NKWD w Kozielsku, skąd wiosną 1940 r. został wywieziony do Katynia i tam zamordowany. Tragiczny los legionowskiego dowódcy podzielił także jego zastępca – mjr Kazimierz Kraczkiewicz i kilku innych oficerów 2. Batalionu Balonowego.

W październiku 1944 r. w okolicach PIM w Legionowie toczyły się ciężkie walki radziecko-niemieckie. Ośrodek i jego okolice były ostrzeliwane przez artylerię radziecką. W czasie tych walk dowódca 16. baterii z 86. Ciężkiej Brygady Haubic, kpt. Teruszkina zniszczył ogniem artyleryjskim wieżę PIM, będącą dla Niemców ważnym punktem obserwacyjnym i orientacyjnym.



Most typu Roth Wagner

Ważniejsze źródła:

1. Dziennik z dni września 1939 r. dowódcy 6. kompanii balonów obserwacyjnych kpt. Zbigniewa Burzyńskiego, oryginał w zbiorach rodzinnych inż. J. Grzebalskiego,
2. Kronika Legionowa Józefa Iwaskiewiczówny, 1935 r.,
3. Wywiady autora z Marią Masłowską-Gawlak, Edmundem Kuklewskim, Józefem Zdunowskim.

Zniszczenia gminy Nieporęt po walkach w 1944 r.

W sierpniu 1944 r. Niemcy wysiedlili za Wisłę mieszkańców z terenu gminy Nieporęt i rozpoczęli szeroko zakrojone prace służące przygotowaniu linii frontu. Najcięższe walki toczono na tym terenie we wrześniu i październiku tegoż roku. Na początku stycznia 1945 r. rozpoczął się powrót wypędzonych rodzin. Niestety ich dorobek życia został doszczętnie zniszczony w wyniku działań wojennych.

Konrad Szostek

Drewniane domy i zabudowania gospodarskie zostały rozebrane przez Niemców w celu pozyskania materiału do budowy umocnień, zaś murowane obiekty ucierpiały w wyniku ostrzału artyleryjskiego i pożarów. Z 672 zagród znajdujących się w granicach obecnej gminy pozostało zaledwie 18, co oznacza, że zniszczenia wyniosły aż 97,3%. W ówczesnych granicach gminy obejmujących obecne tereny Białoleki, Zegrza i Wieliszewa spośród 1313 zagród gospodarskich zniszczonych zostało 1219, co stanowiło 92,8%. Warto w tym miejscu wspomnieć, że zniszczenia sukcesywnie wysadzanej i palonej przez okupanta Warszawy wyniosły 65% zabudowy.

W samym Nieporęciu pozostało jedynie kilka domów, kościół, plebania, organistówka i budynek szkoły. W pozostałych okolicznych miejscowościach sytuacja wyglądała jeszcze gorzej. Tak powrót z wygnania i stan kościoła opisał ks. Paulin Bors, ówczesny proboszcz parafii nieporęckiej:

Wróciliśmy do pieleszy parafialnych w skąpej gromadce 19 stycznia 1945 r. Dni były mroźne o silnych wschodnich wiatrach. W Nieporęciu rządziły rosyjskie władze wojskowe. Była garść ludności. Uniknęli ewakuacji będąc na Pradze, lub przedarli się w kierunku Pragi podczas ewakuacji oszukawszy straż niemiecką. Kościół zobaczyliśmy bez dachu, drzwi i okien. Wewnątrz brud i dwa paleniska, na których spłonęły: ambona, ołtarze, balustrada, chór, ławki, obrazy, schody prowadzące do stropu. Ocalał daszek ambony, część górna ołtarzy i obraz Pana Jezusa mocno zniszczony. Żołnierze rosyjscy opowiadali, że w kościele byli więzieni jeńcy niemieccy. Pora zimowa skłoniła ich do ogrzewania wnętrza świątyni, przemienionego na więzienie. Południowa ściana kościoła, w górnej warstwie, rozbita wraz z oknem. W dolnej warstwie wyrwa, zakryta kaptuńska ma duży otwór, na sklepieniu leżał niewypał, który ocalił sklepie-



Dom przy ul. Dworcowej zniszczony ostrzałem artyleryjskim, 1944 r. (pamięt-naroda.ru)

nie. Więzienia dachowe potamane pociskami artylerii.

Z ok. 7500 przedwojennych mieszkańców gminy w 1945 r. powróciło ok. 3000. Z tego wkrótce na ziemi odzyskane wyjechało ponad 200 rodzin. Mieszkańcy całymi rodzinami koczowali w ziemiankach lub piwnicach zniszczonych domów. Panował chroniczny brak środków higienicznych i leków. Powracający z Niemiec cierpieli na gruźlicę, w 1945 r. wybuchła epidemia tyfusu, a dzieciom dokuczały świerzb i anemia. Okolicę pokrywały okopy i transzeje. Otoczenie usiane było zniszczonymi pojazdami wojskowymi oraz niebezpiecznymi niewybuchami, których ofiarami do marca 1946 r. padło 38 mieszkańców. To wszystko spowodowało, że ówczesny wójt Wincenty Czubaj prosił władze centralne o przydzielenie mieszkańcom całej miejscowości na ziemiach odzyskanych.

Sytuacja w gminie Nieporęt była wielokrotnie opisywana w gazetach. Przykładem może być artykuł o wymownym tytule: „Tarniny i zgłiszczka w Nieporęciu. Dzieciom z bunkrów trzeba nieść szybką pomoc”:

W wyniku straszliwych zniszczeń wojennych, gmina Nieporęt jak okiem sięgnąć przedstawia tarniny i zgłiszczka. Mimo bliskiego sąsiedztwa z Warszawą, w nieporęckiej gminie, liczącej 23 wsi, ludność pozbawiona jest jakiegokolwiek opieki. Nie ma tu mowy także o pomocy lekarskiej choć potrzeby w tym względzie są wielkie. Kobiety rodzą bez fachowej opieki i pomocy w wyniku czego umierają, zostawiając w piwnicznych mieszkaniach osieroczone drobne dzieci. Stan zdrowotny ogółu dzieci jest fatalny. Prawie każde dziecko ma powiększone gruczolę, cierpi na świerzb i męczy je wszawica. Brak mieszkań, bielizny, mydła i środków leczniczych. Celem niesienia pomocy dzieciom gminy Nieporęt zostało tam powołane do życia Koło Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci (...)

Mieszkańcy z trudem podnosili ze zniszczeń swoje gospodarstwa, co nie było łatwe, gdyż brakowało zboża pod zasiew. Plony były niskie choćby z powodu powodzi nawiedzających okolicę. W 1948 r. wiosenna powódź zalała 313 ha ziemi uprawnej w gminie, z czego 188 ha w Nieporęciu.



Ziemianki w jakich mieszkaly całe rodziny, 1946 r. (arch. SP Nieporęt)

Wojny praktycznie nie przetrwały też zwierzęta gospodarskie. Z 3000 krów przed wysiedleniem, gospodarzom pozostało 19 sztuk, a z 1200 koni pozostało 25. Na początku 1946 r. udało się zwiększyć liczbę zwierząt do 300 koni i 200 krów.

W czerwcu 1946 r. zniszczoną gminę wizytowała przedstawicielka organizacji UNRRA, Szkotka Mosa Anderson. Dzięki niej 1 lipca 1946 r. w Nieporęciu pracę rozpoczęła pierwsza w Polsce placówka Misji Angielskiej z ramienia Save The Children Fund z centralą w Genewie. Jej siedzibą w Nieporęciu był budynek szkoły oraz dwa drewniane, składane z elementów baraki, zlokalizowane w rejonie dzisiejszego cmentarza. Obsługa misji nosiła mundury z emble-

matem „SCF” na czarnym berecie. Praca placówki polegała na leczeniu ludności (zwłaszcza dzieci) oraz działalności profilaktycznej. Załoga dysponowała dwoma samochodami sanitarnymi, dzięki którym mogła szybko docierać do odległych wsi, a dzieci dowożone były nawet do specjalistów w Warszawie. Niosła pomoc wydając odzież, mleko, paczki żywnościowe i leki z darów UNRRA, szwajcarskich i amerykańskich. Do Nieporętu docierały też np. konserwy z Argentyny. To właśnie delegacja z Ameryki Łacińskiej podczas pobytu w naszym kraju wizytowała gminę w 1946 r. W drugą rocznicę pracy misji, w lipcu 1948 r., odbyła się tu specjalna uroczystość z udziałem brytyjskiego ambasadora w Polsce. Dzia-

łalność misji zakończono w maju 1950 r. Jej praca była nieocenioną pomocą w trudnych powojennych latach.

Dla gminy Nieporęt priorytetem była odbudowa szkół, łaźni, ośrodka zdrowia, mostów i remiz straży pożarnej. Udało się też uruchomić prom przez Narew w Zegrzu. Wolniej postępowała odbudowa domów. W 1946 r. ponad 200 rodzin mieszkało w ziemiankach. Dzięki analizie nieporęckich ksiąg metrykalnych z lat 1945–1950, wyraźnie dostrzec można znaczny wzrost liczby ślubów (o 88%) i chrztów (o 211%) oraz spadek zgonów (o 59%). Gmina stopniowo podnosiła się z wojennych zniszczeń...

Ważniejsze źródła:

1. K. Szostek *Trudne lata powojenne*, [w:] W. Orliński, K. Szostek (red.), *Gmina Nieporęt w latach 1918-2028*, Nieporęt 2018,
2. Akta gminy Nieporęt, powiat nowodworski, AP w Grodzisku Mazowieckim 73/464/0,
3. „Gazeta Ludowa” 1946, nr 89 i 297,
4. <https://lopacinski.com/wordpress/>.

Wigilijne polowania w Jabłonnie

Kolejne pokolenia Potockich celebrowały co roku staropolski zwyczaj polowań wigilijnych. Łowy organizowane w Jabłonnie należały do najsłynniejszych w całej Polsce i budziły ogromne zainteresowanie.

Rafał Degiel

Polowania w XIX i na początku XX w. były nie tylko wydarzeniem towarzyskim, ale traktowano je jak imprezy sportowe. Gazety codziennie w rubryce „Ze sportu” podawały informacje o przebiegu łowów, uczestnikach, królach polowań, liczbie odstrzelonych zwierząt i statystykach oddanych strzałów. Z dzisiejszej perspektywy polowania arystokratów mogą się wydawać okrutną rozrywką dla znudzonych bogaczy. Zachowania myśliwych porządkował jednak kalendarz łowiecki, który ściśle regulował ich działania w poszczególnych miesiącach. Myśliwi wchodząc do lasu był świadom co mu wolno, a czego nie wolno robić – na jakie zwierzęta może w danym czasie polować, a jakie ma za zadanie chronić. Możliwość odstrzału nadmiernie rozrodzonej populacji niektórych gatunków była elementem racjonalnie prowadzonej gospodarki leśnej, mającej na celu w dalszej perspektywie zachowanie lasów i zwierząt w dobrym stanie.

Najświetniejszy okres polowań w Jabłonnie przypadł na lata 80. i 90. XIX w. kiedy właścicielem dóbr był August Potocki. Polowania organizowane przez niego chwalone były powszechnie za ich stronę estetyczną. W lesie czekały na myśliwych chorągwie, wieńce oraz duże altany, w których



Maurycy Potocki (drugi z lewej) na saniach podczas polowania wigilijnego w Jabłonnie, 24 grudnia 1935 r. (fot. K. Kamiński, „Łowiec Polski” 1936, nr 2)

rozpalano ogniska, przy których zziębnięci myśliwi byli częstowani ciepłymi posiłkami. Wszystko przygotowane „zawsze z wyjątkowym smakiem, radującym serce myśliwego”. Po skończonych ło-

wach przygotowywano rozciągi zabitej zwierzyny, czyli tzw. pokot mający na celu ułożenie zwierząt zgodnie myśliwską hierarchią od największych drapieżników po ptactwo. Następnie przy świetle pochodni leśnicy jabłonowscy odgrywali na trąbkach myśliwskich fanfary dla uczczenia poszczególnych gatunków zwierząt.

Za przygotowanie polowań i ich oprawę przez wiele lat odpowiadał nadleśniczy Franciszek Herget uznawany za jednego z najsławniejszych leśników w kraju. Goście podziwiali nie tylko samą oprawę łowów, ale również stan utrzymania lasów. Przy tej okazji w 1888 r. prasa donosiła, że „rzadko gdzie można widzieć tak pięknie w naszych warunkach prowadzone zagajenia i starsze drzewostany, jak w Jabłonnie”.

W polowaniach organizowanych przez Augusta Potockiego brali udział członkowie rodziny – Natalia Potocka, Maurycy i Tomasz Zamoyscy oraz sąsiedzi Jadwiga i Maciej Radziwiłłowie z Jadwisina. Bynajmniej obie wymienione panie nie uczestniczyły w polowaniach jako kibice. Natalia Potocka potrafiła własnoręcznie ustrzelić kilkanaście sztuk zwierząt, a księżna Radziwiłłowa znana była z tego, że w grudniu 1887 r. została królową strzelców podczas łowów w dobrach zegrzyńskich.

Na polowaniach zjawiali się również dalsi krewni i przyjaciele z Galicji i Poznańskiego oraz wysocy



Rozprowadzanie myśliwych podczas polowania wigilijnego w Jabłonnie, 24 grudnia 1935 r. (fot. K. Kamiński, „Łowiec Polski” 1936, nr 2)



Maurycy Potocki (drugi z lewej) wśród uczestników polowania podczas śniadania w leśniczówce nad Jeziorem Wygonowskim, wrzesień 1931 r. (Narodowe Archiwum Cyfrowe)

urzędnicy władz zaborczych. Wśród gości odnajdujemy artystów malarzy, którzy wykonywali malunki upamiętniające łowy. Wiadomo, że dwa obrazy pod tytułem „Polowanie w Jabłonnie” namalowali Franciszek Kostrzewski i Jan Bogumił Rosen.

Polowanie wigilijne z 1885 r. zostało okrzyknięte przez prasę jednym „ze świetniejszych w Królestwie”. Brało w nim udział 12 myśliwych i trwało od rana do godziny 16. W jego trakcie ubito 178 zajęcy, 14 rogaczy (samców sarny) i kilka lisów.

Dużym rozczarowaniem było polowanie wigilijne z 1888 r. Zła pogoda i niepomyślne wiatry sprawiły, że grubsza zwierzyna nie wychodziła pod strzał. Tego dnia 12 myśliwych oddało 175 strzałów, a upolowano zaledwie 66 zajęcy.

Polowania wigilijne organizowane przez Potoczków w Jabłonnie były punktem kulminacyjnym całej serii łowów rozpoczynających się ponad miesiąc wcześniej. W listopadzie 1896 r. August zorganizował łowy w swoich dobrach w Zatorze pod Krakowem, a następnie przeniósł się do Jabłonna, gdzie w czasie polowania wigilijnego 11 myśliwych odstrzeliło 150 zajęcy i 3 rogacze, a królem polowania został książę Jerzy Radziwiłł. Podczas dni świątecznych myśliwi pozwalali zwierzętom odetchnąć, ale szybko wracali do lasu na

tradycyjne polowania w wigilię Sylwestra i w wigilię święta Trzech Króli.

Bywało, że wracający z polowań myśliwi zgubili po drodze broń. Taka przygoda zdarzyła się w styczniu 1890 r. księciu Stefanowi Sanguszcze, który na dworcu stacji Jabłonna (dzisiejsze Legionowo) zgubił futerał z dwiema dubeltówkami. Broń szczęśliwie odnaleziono, ale jej właściciela trzeba było szukać za pomocą ogłoszeń prasowych.

W okresie międzywojennym do tradycji polowań z czasów Augusta nawiązywał jego syn Maurycy Potocki. Jako dziecko brał udział w polowaniach organizowanych przez ojca. Za jego czasów zmienił się nieco charakter polowań. Ich uczestnicy byli zazwyczaj członkami Polskiego Związku Łowieckiego. Polowano raczej w gronie osób zaprzyjaźnionych, dobrze się znających i lubiących swoje towarzystwo. Często wesoła rozmowa i żarty stawały się ważniejsze niż strzelanie do zwierząt. Uczestnicy polowań otrzymywali wykonane ręcznie kartoniki myśliwskie ozdobione herbem Piława z informacją o miejscu polowania i rubryczkami do odnotowywania celnych strzałów. Polowania odbywały się z nagonką, a na stanowiska strzeleckie łowców rozprowadzali miejscowi dobrze znający las. Gości w pewnym momencie zwożono saniami

do jednej z gajówek na ciepłe śniadanie, po którym rozprowadzano ich na nowe stanowiska. Na zakończenie łowów odbywał się pokot, na który oprócz myśliwych przybywała nagonka ustawiona w dwus szeregu w towarzystwie leśniczych i gajowych. Koniec łowów zgodnie z tradycją ogłaszano sygnałem trąbek. Około godziny 15 myśliwi wsiadali do samochodów i rozjeżdżali się na wieczorne wigilijne do swoich domów.

Niekiedy robiono wyjątki i do zamkniętego kręgu łowców dopuszczano różne osobistości ze świata polityki. Maurycy gościł na polowaniach prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego, marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza, regenta Węgier Miklósa Horthyego, z Niemiec zaś Heinricha Himmlera i Hermana Goeringa. Swoista przyjaźń z tym ostatnim miała się okazać dla Maurycyego bezcenna kilka lat później w czasie okupacji niemieckiej.

Polowania w Jabłonnie organizowane przez Maurycyego miały też wymiar charytatywny. Zimą 1936 r. hrabia przekazał na rzecz Komitetu Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych zwierzęta upolowane w Jabłonnie – 100 bażantów i 30 zajęcy.

Ważniejsze źródła:

1. „Kurier Warszawski” 1885-1904, „Sport” 1888,
2. W. Zabięto, *Wigilijna tradycja w Jabłonnie*, „Łowiec Polski” 1936, nr 2,
3. P. Załęski, *Bażant dla bezrobotnego*, „To i Owo” 1998, nr 52,
4. J. Załęczny, *Maurycy Potocki – życie i pasje*, „Rocznik Legionowski” 2012, t. V.

Wydawnicwo zostało wsparte finansowo przez:



**Powiat
Legionowski**



**Miasto
Legionowo**



**Gmina
Wieliszew**



**Gmina
Nieporęt**



**Miasto
i Gmina Serock**



**Gmina
Jabłonna**

Patroni wydawnictwa:



BUDET

Spółka Jawna

Zapraszamy do obejrzenia niezwyklej plenerowej wystawy „Jezioro Zegrzyńskie – po słońce, po radość, po zdrowie...”.

Przedmiotem wystawy są pocztówki z Jeziora Zegrzyńskiego i okolic wydane w latach 60., 70., i 80. XX w. To wspaniała podróż w czasie, podczas której będzie można poznać infrastrukturę wokół Jeziora, spotkać wczasowiczów licznie wypoczywających na tutejszych plażach, zwiedzić obiekty wypoczynkowe wybudowane wzdłuż linii brzegowej oraz docenić lokalne walory przyrodnicze.

Szczegóły na: www.pik.legionowski.pl

*Podróżowania
nad Zalewem*
– **60 lat** Jeziora Zegrzyńskiego



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
pochodzących z Funduszu Promocji Kultury

Nasza Historia

Wydawca:

Grey Line Agencja Reklamowo – Wydawnicza

Nakład: 3500 egzemplarzy

Skład: Krzysztof Grodek

Redakcja:

05-120 Legionowo, Błękitne Centrum,

ul. Piłsudskiego 31 (lok. 311)

Redaktor naczelny: Mirosław Pakuła

www.gazetapowiatowa.pl

Autorzy w wydaniu: Rafał Degiel,

Krzysztof Klimaszewski, Jacek Emil Szczepański,

Mirosław Pakuła, Konrad Szostek



Konsultacja naukowa
Muzeum Historyczne
w Legionowie